№ 3-4. MARZEC — KWIECIEŃ 1933. ROK VIII
Cena N-ru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS ZAWIERA BUDUJĄCE KATOLICKIEGO DUCHA EPIZODY Z ŻYCIA ŚW. TERESY



W dniu 2 kwietnia b. r. ogłosił Ojciec św. Pius XI otwarcie „Roku Świętego".

Wydawca i redaktor: Teodora Bończa - Tomaszewska.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy. ***Redakcja.***

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VIII. Kraków, marzec - kwiecień № 3 - 4.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.

Na rok jubileuszowy.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak Nowy tworząc Testament,
Ustanowiłeś, o Jezu,
Dla nas Najświętszy Sakrament!
Jak pierwszą Mszę odprawiłeś,
Komunję pierwszą rozdałeś,
Jak dla nas w świętym Przybytku
Więźniem Miłości się stałeś!

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak dałeś, Jezu swe życie
Wśród łotrów na drzewie Krzyża,
Za nas na Golgoty szczycie!
Zaćmiło się wówczas słońce,
Ziemia ze zgrozy zadrżała,
Umarli z grobów wstawali,
I z żalu pękała skała!

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak umierając na Krzyżu,
Spojrzałeś na Swoją Matkę,
Stojącą z Janem w pobliżu,
I wobec nieba i ziemi
Oddałeś nasz ród człowieczy
Macierzyńskiemu Jej Sercu,
Jej czułej trosce i pieczy!

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak nowe stwarzając dziwy,
Trzeciego dnia po Swej śmierci,
Wyszedłeś z grobu znów żywy,
I Uczniom Swoim strapionym,
Zjawiałeś się dni czterdzieści
Wlewałeś w serca pociechę
I błogie niosłeś im wieści.

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak dałeś rządy duchowe
Kapłaństwu Swemu, a w Piotrze
Kościoła wybrałeś Głowę!
Jak przez Sakrament Pokuty,
Kruszysz grzechowe kajdany
I naszej duszy przywracasz
Skarb Łaski przez Chrzest nam dany,

Tysiąc dziewięćset lat temu,
Jak, syty ziemskich mozołów,
Wstąpiłeś chwalebnie w Niebo,
Pomiędzy chóry Aniołów!
I w dziesięć dni po tym cudzie,
Zesłałeś Ducha świętego,
By strzegł od błędu i bronił
Kościoła Twego Bożego!

Dziś, kiedy z woli Papieża,
Święcim tych zdarzeń rocznicę,
Gdy nam namiestnik Twój, Jezu,
Odpustów otwarł skarbnicę —
Przyjm od nas hołd i podziękę
Za wszystkie te cenne dary,
A przez Twej śmierci zasługi
Zgładź grzechy i daruj kary!

Ks. Mateusz Jeż.

NADZWYCZAJNE LATO MIŁOŚCIWE ORAZ POWSZECHNY WIELKI JUBILEUSZ W CHWILI GDY DOBIEGA KOŃCA DZIEWIĘTNAŚCIE STULECI OD DOKONANEGO ODKUPIENIA RODZAJU LUDZKIEGO.

PIUS

BISKUP, SŁUGA SŁUG BOŻYCH

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie wszystkim wiernym, do których wiadomości dojdzie List niniejszy.

(Quod nuper). Pośpieszamy z spełnieniem obietnicy danej niedawno, w wilję Bożego Narodzenia, nietylko prześwietnemu gronu Purpuratów i ich towarzyszom, którzy przybyli do Nas z życzeniami, lecz także całemu światu katolickiemu, ogłaszając nadzwyczajne Lato Miłościwe, oraz powszechny Wielki Jubileusz w chwili, gdy dobiega końca dziewiętnaste stulecie od dokonanego odkupienia rodzaju ludzkiego.

A chociaż właściwa data odkupienia nie jest przez historję ściśle ustalona, jednak sam fakt odkupienia a raczej ówczesny splot nadzwyczajnych wydarzeń tak jest ważny i tak doniosły, że nie godzi się pominąć go milczeniem. Niech zatem pod wpływem tego uszczęśliwiającego zdarzenia ludzie oderwą choćby na chwilę myśli swoje od spraw doczesnych i przemijających, które nimi obecnie tak okrutnie miotają, do spraw niebiańskich i wiecznych; i niech od obecnego położenia niepewnego i przygnębiającego podniosą umysł do owej wiecznej szczęśliwości, do której nas Chrystus Pan powołał, wylewając krew swoją i wyświadczając nam niezliczone i przeróżne dobrodziejstwa. Niech się powstrzymują od zgiełku życia codziennego i „w sercu się swojem zastanowią" w tym właśnie roku pamiątkowym, jak wielce Zbawiciel nas ukochał i z jaką żarliwością nas wyswobodził z pod niewoli grzechu. A tak gorzeć będą naprawdę wzmożoną miłością i jakby konieczność jakaś przynagli ich do umiłowania Miłującego ich Zbawcy.

Oby Bóg w miłosierdziu swem sprawił, aby miłościwe to Lato, które niebawem rozpoczniemy, przywróciło duszom pokój Kościołowi należytą wszędzie wolność, a narodom wszystkim zgodę i prawdziwy dobrobyt!

Pragniemy również, aby te miejscowości, które przechowują osobliwe pamiątki Męki Pańskiej, w okresie roku jubileuszowego otoczone były szczególnem nabożeństwem.

Aby zaś list ten Nasz doszedł łatwiej do wiadomości wszystkich wiernych, zarządzamy, by odbitkom jego nawet drukowanym, jeśli będą podpisane własnoręcznie przez któregokolwiek notarjusza publicznego i zaopatrzone w pieczęć jakiego dostojnika kościelnego, dano taką samą wiarę, którąby się dało temu Listowi, gdyby został przedłożony lub okazany.

Nikomu więc z ludzi nie wolno niniejszego pisma, zawierającego Nasze zapowiedzenie, obwieszczenie, udarowanie i zarządzenie umniejszać, tem mniej zuchwale je zwalczać. Gdyby się kto na to odważył, niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i św. Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 6 stycznia, w uroczystość Trzech Króli roku 1933, jedenastego Naszego Pontyfikatu.

E. Kard. Pacelli,
Sekretarz Stanu.

Fr. A. Kard. Früwirth,
Kanc. Św. K. Rz.

P. Kard. Gasparri, Św. K. Rz. Kamerlengo.

Józef Wilpert,
Dziekan Kol. Prot. Apost.

Dom. Jorio,
Prot. Apost.



„ECCE HOMO"
Malował Brat Albert.

O. Bonawentura Laur. Kadeja
Pijar.

Św. Józefie chlubo życia domowego
módl się za nami!

Wśród wielu tytułów jakimi Kościół darzy św. Józefa jest jeden tak piękny a w dzisiejszych czasach tak godny naśladowania. Chlubą domowego życia nazywa Kościół Oblubieńca Matki Niepokalanej. Bo czyż naprawdę była i czy będzie kiedy taka rodzina, któraby tak święcie i zgodnie pędziła lata wśród znojnej pracy codziennej? Rzecz pewna że ognisko rodzinne w którym wychowywał się Zbawiciel ludzkości musiało być święte. Była tam więc ta przedziwna zgoda i miłość obopólna, a co z niej wypływa wzajemna pomoc, tak w pracach jak i w krzyżach codziennych. Jedność mysli, jedność dążeń i pragnień — wspólność radości i smutków.

Toteż św. Józef nie przestanie być nigdy patronem rodzin katolickich, a w wieku obecnym, który cechuje dążenie do zrujnowania szczęścia rodzinnego, w tym wieku Kościół bardziej niż kiedyindziej stawia rodzinom wzór i patrona św. Józefa.

Wprawdzie nieprzyjaciele Boga umieją przybrać czasem maskę obłudy i w imię szczęścia i niby w obronie szczęścia małżonków występują do walki z Kościołem Katolickim, który stoi na straży katolickiej rodziny. Lecz my się oszukać nie damy. Nauczeni smutnem doświadczeniem Francji, a w ostatnich czasach sowieckiej Rosji zdajemy sobie dobrze sprawę z tych bolszewickich reform — które miały przynieść szczęście rodzinie.

Nie dogadzanie rozpasanym namiętnościom przyniesie szczęście małżonkom, ale wierność prawu Bożemu i przykazaniom, ale sumienne wypełnienie powinności które Sakrament małżeństwa wkłada. Nigdy Sakrament małżeństwa nie był ciężarem dla tych, co są katolikami nie tylko z imienia — jest on jarzmem niezośnem tym, którzy wogóle w niczem nie chcą się kierować wolą Boga — którzy życie uważają li tylko za czas w którym powinno się zaznać maximum rozkoszy.

Jakże więc katolickie rodziny winny modlić się do św. Józefa — jego życie w skromnym Nazaretańskim domku brać sobie za wzór do naśladowania.

Napewno nie przyjmie się w takiej rodzinie te bezbożne i zgubne hasła wrogów wszystkiego co święte — jeśli w niej będzie obecny Jezus — Marja i Józef św. — jeśli w tym domu będzie czczona i naśladowana święta — Nazaretańska Rodzina.

Siedm słów P. Jezusa na krzyżu.

Słowa ludzi wielkich są wielkie treścią i dlatego ze czcią przechowują je ci, którzy rozumieją ich wartość, czerpiąc z nich całą głębię myśli i uczuć. Tego rodzaju słowa wypowiadali Święci, a są one tak bogate i pełne namaszczenia, że wieki całe nie zdołają osłabić tego wpływu, jaki wywierają, uszlachetniając go ku wyżynom życia chrześcijańskiego.

Między temi słowami nadprzyrodzonemi pierwsze miesce zajmują słowa P. Jezusa, które wypowiadał, żyjąc na ziemi. Śmiało powiedzieć możemy, że po Sakramentach św. są to największe skarby kościoła. Słowa te bowiem to wiecznie żywe i pełne łaski siły twórcze, które, gdy padną na dobrą ziemię wydają wspaniałe owoce życia Bożego w duszach. Tą dobrą ziemią to dobra wola, pełna zapału do czynu, mężna w przeciwnościach, bo nic dobrego nie ostoi się na tej ziemi bez walki. Ale dobrze prowadzona walka o ideały, wieńczy nasze skronie chwałą nieśmiertelną.

Słowa Świętych, wypowiadane w ostatnich chwilach na tej ziemi, mają szczególne piękno, albowiem dusze ich były już wtedy u szczytów doskonałości. Ostatnie zaś słowa P. Jezusa na krzyżu powinny nam być dlatego najdroższe, że wtedy Jezus był u szczytu Swej za nas ofiary i wyrażają one ostatnie Jego dla nas uczucia.

Pierwsze to słowo zbawienia, wyrzeczone do łotra dobrego, który w skrusze serdecznej za swe grzechy, błagał umierającego Zbawiciela: *„Panie pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego!"* (św. Łuk. 23, 42).

Ta prośba pełna wiary w Boskie posłannictwo Jezusa wywołuje największy cud miłosierdzia, który wypowiedział Chrystus Pan w tych słowach: **„Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju** (tamże 43). Odsłaniają nam one nie-

zmierną przepaść Bożego miłosierdzia dla grzeszników, którzy szczerze żałują za swe winy i błagają o przebaczenia.

Cóż droższego dla duszy nad słowo zbawienia,
Które grzesznika w świętego przemienia?

Każdy człowiek umierający wśród cierpień nieznośnych ma prawo do litości i współcierpienia. Sam tylko Jezus pozbawiony był wszelkich praw i zamiast słów współczucia słyszał na krzyżu tylko bluźnierstwa, któremi faryzeusze i uczeni w piśmie starali się zaprawić goryczą. Jego ostatnie chwile na ziemi: *„Hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni znowu go budujesz, zachowaj sam siebie, jeśliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża*: Innych *zachował, a siebie samego zachować nie może! Jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy mu. Dufał w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeśli chce, bo powiedział, jestem Synem Bożym."* (j. w. 40—43.)

Na te drwiny w czasie Jego największej męki i poniżenia za grzechy nasze, wypowiada Jezus drugie słowo na krzyżu, słowo miłosierdzia i przebaczenia; **„Ojcze odpuść im bo nie wiedzą co czynią"**. I rzeczywiście nie wiedzieli, bo pycha, obłuda i zazdrość tak ich zaślepiła, że odbierając życie Jezuwi, sądzili, że czynią dobrze. Zbawiciel zaś najsłodszy, znając naszą skłonność do zemsty za krzywdy nam wyrządzone, chciał nam dać raz jeszcze, w tej ostatni chwili życia swego, niezrównany przykład łagodności i cichości, która zapomina o sobie, a nawet przed karą za obrazę Bożą pragnie grzesznika osłonić.

O Miłości najsłodsza! bez goryczy cienia,
Która o miłosierdzie wołasz dla błądzących,
Od potępienia bronisz ich upadających,
Jak błogie pozostawiasz po sobie wspomnienia!

Ostatnie spojrzenie Jezusa z krzyża spoczęło na Matce Bolesnej i Janie, umiłowanym uczniu, stojącym wraz z Marją pod krzyżem. Jeden skarb jeszcze miał Jezus na ziemi: to Matka Najświętsza. I ten skarb chciał nam dać na rozstanie; wymawia więc trzecie słowo z krzyża, które jest słowem miłości najwyższej: **„Niewiasto oto syn twój, synu oto Matka twoja!"** Zrozumiała te słowa Niepokolana Dziewica i przyjęła nas wszystkich za dzieci swoje, a Jan święty wziął Ją również pod swą opiekę. Rozszerzyło się niesłychanie Jej Boskie macierzyństwo, ale za cenę największego bólu,—została Matką dusz.

O Matko, czyjeż serce nie zadrży radością,
na myśl, że Tyś nam Matką, Tyś naszą własnością!

W chwili, gdy rozpoczęło się trzygodzinne konanie Jezusa na krzyżu, cała natura okryła się żałobą, jakgdyby chciała okazać współczucie dla cierpiącego Zbawiciela i przysłonić te straszne grzechy bogobójstwa, bluźnierstw i odrzucenia łaski odkupienia serc niewdzięcznych i w złem zatwardziałych. Okropność męki Jezusa powiększyły jeszcze ciemności wewnętrzne, opuszczenie od ojca niebieskiego, którą dopuścił na siebie dobrowolnie, dla naszej miłości. I to cierpienie wywołało czwarte słowo Jezusa na krzyżu: „**Boże, mój Boże, czemuś mię opuścił?**" To pozorne opuszczenie chciał Jezus przecierpieć, aby dla nas być pociechą w cierpieniu.

Pozwól mi Jezu cieszyć Cię moją miłością,
a Ty mię w chwili śmierci pociesz Swoją obecnością!

Piąte słowo: „**pragnę**" wypowiedział Jezus pod naporem męki fizycznej pragnienia, spowodowanego ogromnym upływem krwi, a równocześnie nienasyconej żądzy zbawienia dusz, za które oddawał Swe młode a tak przepiękne życie. On tak boski w całej Swej męce, nie skarżył się na żadne cierpienie, ale o tem jednem chciał, byśmy wiedzieli że cierpiał je zanas.

O miłości Jezusa tyś nienasycona!
wszystkim pociągnąć pragniesz do wybranych grona.

Napojony octem w pragnieniu umierający Zbawiciel, gdy już wszystkie proroctwa na Nim się spełniły, wypowiedział szóste słowo z krzyża: „**Wykonało się**". Wypełnił wiec całkowicie wolę Ojca niebieskiego i odchodzi szczęśliwy z tej ziemi. Oby i dla mnie to słowo było pociechą w godzinę śmierci. Lecz by na to zasłużyć, trzeba tak żyć wolą Ojca niebieskiego jak Jezus, z zupełnem wyrzeczeniem się siebie i tego wszystkiego, co nie zgadza się z wolą Bożą.

Niema życia bez śmierci ani zjednoczenia,
a nawet — niema zbawienia.

Siódme i ostatnie słowo na krzyżu wypowiada Jezus głosem wielkim na znak, że umiera dobrowolnie, z miłości, a nie z konieczności: „**Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego.**" Jest to ostatni i największy akt miłości Jezusa, jaki uczynił względem Ojca niebieskiego i nas, gdyż według własnych

słów Jego: *niema większej miłości nad tę, która duszę swą kładzie za przyjacioły swoje"*. Jakże niezmiernie drogie jest dla nas to ostatnie uderzenie miłości serca Jezusowego, bo ono wysłużyło nam życie wieczne. —

Jeśli życie jest śmiercią, śmierć początkiem życia,
Z Tobą Jezu tak słodko umierać dla Ciebie!
O, przyjdź wyrwać mą duszę z ciemności spowicia,
Przyjm ostatnie miłości mej tchnienie — dla Ciebie!

S. A.



Chrystus zmartwychwstał!

Na górze Ukrzyżowania w Polsce.

Dziewiętnaście wieków upływa w roku bieżącym, od chwili, gdy na Golgocie dokonała się największa tragedja ludzkości-śmierć Syna Bożego na Krzyżu. Była to tragedja, jakiej nie znają dzieje ludzkości, gdy najlepszy z synów ludzkich, ten co przeszedł świat dobrze czyniąc, umarł śmiercią haniebną, będącą udziałem największych zbrodniarzy.

To jednak, co było zbrodnią ze strony zabójców, ze strony samego Chrystusa było najcudowniejszą ofiarą, śmierć jego stała się bowiem źródłem życia nowej ludzkości, która zrodziła się u stóp krzyża. Dlatego też nic dziwnego, że ta chwila pozostała żywo w pamięci ludzkości. Niezliczone obrazy, rzeźby, dramaty, rozprawy, uczone księgi w językach wszystkich narodów świata przypominają ludzkości boiesne sceny Męki Zbawiciela.

Wśród wielu sposobów rozważania Męki Pańskiej w świecie chrześcijańskim przyjął się zwyczaj urządzania w miejscach górzystych tak zwanych Kalwarji, któreby żywo przypominały miejsca święte tym, którzy tam osobiście być nie mogą.

Na ziemiach polskich mamy kilka takich miejsc, które noszą tę nazwę jak Kalwarja Pacławska, Przemyska, Wejcherowska, Piekary, nazywane równierz Kalwarją Śląską a przedewszystkiem znana w całej Polsce Kalwarja, od swojego założyciela Zebrzydowską nazwana. Kalwarja Zebrzydowska słynie przedewszystkiem cudownym obrazem Matki Boskiej, do którego rokrocznie ściągają setki tysięcy pielgrzymów na wielki odpust Wniebowzięcia. Kult Matki Najświętszej aczkolwiek ściśle związany z pojęciem Kalwarji, nie jest jedyną cechą tego świętego miejsca, przeciwnie historycznie biorąc, jest on późniejszy, gdyż rozpoczął się dopiero w wieku 18, gdy szlachcic okoliczny, właściciel Paszkówki, zaniósł do klasztoru kalwaryjskiego cudowny obraz, na którym ukazywały się łzy niewytłumaczonym sposobem. Od tej chwili mimo ostrożności nawet surowych zarządzeń władz duchownych, cześć cudownego obrazu ściąga coraz większe tłumy do Kalwarji, nadając jej cechy przedewszystkiem miejscowości marjańskiej. Pierwotnie jednak, jak sama nazwa wskazuje, Kalwarja miała być głównie poświęcona nabożeństwu Męki Pańskiej.

W encyklice poświęconej jubileuszowi 1900-letniej rocznicy śmierci Chrystusa Pana, Ojciec Święty zachęca wiernych

do urządzania pielgrzymek do ziemi świętej lub do Rzymu, tym zaś którzy tego z jakichkolwiek powodów a przedewszystkiem z braków funduszów uskutecznić nie mogą, radzi Ojciec Święty zwiedzać pobożnie miejscowości święte w danym kraju położone a poświęcone Męce Pańskiej. Możemy być szczęśliwi że posiadamy w Polsce, w ziemi krakowskiej miejscowość, gdzie od trzech wieków rozwinęło się nabożeństwo do męki Pańskiej, w swojej prostocie głęboko wstrząsające i żywo przemawiające do każdego wierzącego chrześcijanina.

Założycielem Kalwarji był bogaty, a jeszcze więcej pobożny magnat polski Mikołaj Zebrzydowski. Był on wojewodą krakowskim a równocześnie starostą lanckorońskim. Żona pana wojewody, niemniej od męża pobożna, nazywała się Dorota z Herburtów Zebrzydowska. Było to w roku 1895 w Wielkim Poście. Miało się już pod wieczór, gdy wojewoda spoglądając na nieprzejrzane bory, rozciągające się u stóp zamku lanckorońskiego, na szczycie przeciwległej góry Żar ujrzał wraz z żoną jaśniejące trzy krzyże. Pobożny pan zrozumiał, że Pan Bóg przez ten znak daje mu poznać, że pragnie aby na tej górze w szczególny sposób Męka Pańska była rozważana. Wykonując dany mu w ten sposób rozkaz Boży, wojewoda postawił na razie na szczycie góry drewnianą kapliczkę i trzy drewniane krzyże, a z czasem powziął myśl zbudowania w swych dobrach Kalwarji na wzór istniejących już zagranicą miejsc świętych. Pragnął jednak wojewoda, by założona przez niego Kalwarja, była podobną przedewszystkiem do Kalwarji jerozolimskiej tak co do kształtu kaplic, kościołów, jak również pod względem wymiarów samej drogi krzyżowej.

Sposobność do wykonania powziętych planów nadarzyła się niebawem, gdy do wojewody zgłosił się jego dworzanin Hieronim Strzała, prosząc o pozwolenie na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Uradowany wojewoda nietylko, że dał chętnie potrzebne zezwolenie, ale także dopomógł panu Strzale znacznemi funduszami oraz wyrobił mu list żelazny i potrzebne polecenia na tę świętą pielgrzymkę, w zamian prosząc go o dokładne rozpatrzenie się w położeniu miejsc świętych i przywiezienie dokładnych pomiarów i opisów Jerozolimy.

Pan Strzała wywiązał się dobrze z danego sobie zadania. Po dwóch latach powrócił on z peregrynacji, przywożąc cenio-

ną wówczas książkę o Jerozolimie Andrychoniusza oraz dwie skrzynie z gipsowemi modelami kościołów Ukrzyżowania i Grobu Świętego. Uszczęśliwiony wojewoda począł teraz rozpatrywać się w terenie i niebawem przyszedł do przekonania, że okolica jego dóbr rodzinnych dziwnie nadaje się na urządzenie pomyślanej Kalwarji tak jakby od wieków ta miejscowość od Pana Boga na ten cel była przeznaczona. Góra lanckorońska debatował pan wojewoda może doskonale przedstawiać Górę Oliwną, przeciwległa góra Żarek Golgothę, wzgórza między temi leżące pagórki Sion i Morja, a potok Skawinka może być nazwanym Cedronem.

Zapalony poczynionemi odkryciami, nie licząc się z wielkimi wydatkami rozpoczął wojewoda budowę początkowo przy pomocy Jana Marji zakonnika jezuickiego, który prowadził Zygmuntowi III budowę kościoła św. Piotra, a później pod kierunkiem Pawła Baudartha z Brukseli. Niebawem ku zdumieniu ludu poczęły wyrastać wśród lasów niewielkie ale piękne kapliczki o przedziwnych kształtach serca, to znowu krzyża, to róży, — zdobne w ornamenty — robotę ślusarską przypominające, przytulone do wzgórz tak misternie jak by była kwiatkami z tej polskiej ziemi wzrosłemi, by chwalić Marję i pobudzać do rozważania Męki Jej Syna. Wojewoda tak był zapalony do swego dzieła, że gdy mu zwracano uwagę na wielkie wydatki, które ta fundacja pochłonie mawiał „że gdyby czegoś w każdym roku w Kalwarji nie postawił, zdawałoby się mu, że kilka tysięcy stracił".

Dzieło ojca prowadził w dalszym ciągu jego syn Jan Zebrzydowski miecznik krakowski, a po nim wnuk Michał Zebrzydowski. W ten sposób w ciągu kilkudziesięciu lat powstała fundacja pobożna, której nazwa złączyła się na wieki z imieniem rodziny Zebrzydowskich zacierając wszystkie inne wspomnienia do tego nazwiska przyłączone na przestrzeni 7 kilometrów, wtulona w świerkowe lasy i liściaste zagajniki Kalwarja bawi oko przejeżdzającego do Zakopanego turysty malowniczością swego położenia, ściąga niezliczone tłumy ludu łaskami, które Bóg przez wspomnienia Męki Chrystusowej i miłość swej Matki hojne tutaj rozdziela, interesuje również artystów i znawców sztuki znajdujących tutaj hojną rękę Boga rozsypane klejnoty prawdziwego piękna.

Początkowo obchodzono Drogi Krzyżowe w sposób powszechny w kościele przez modlitwy i kazania pasyjne. Z czasem urozmaicono coraz więcej to nabożeństwo dodatkami o charakterze dramatycznym, tak, że wkońcu powstało całe misterjum Męki Pańskiej, które zgrozą i świętem wzruszeniem przejmowało dusze ludu, coraz tłumniej przybywającego na „Wielki Piątek“, na świętą Kalwarję, jak powszechnie lud polski począł nazywać to ulubione przez siebie miejsce cudowne. Z czasem niektóre szczegóły odpadły, tak że obecnie zostały tylko Wieczerza Pańska i t. zw. Dekret, czyli odczytywanie wyroku Piłata na Chrystusa.

W pierwszych dniach Wielkiego Tygodnia obrzędy liturgiczne odbywają się według znanych przepisów liturgicznych i nie wiele odbiegają od podobnych obrzędów odbywanych w innych kościołach klasztornych. Nie wiele różni się również Wieczerza Pańska, tem tylko, że gdy w kościołach katedralnych klasztornych celebrans umywa nogi starcom zazwyczaj biedakom z jakiegoś zakładu dobroczynnego, to w Kalwarji rolę Apostołów odgrywają pielgrzymi przeważnie ze Śląska Cieszyńskiego, na których ten zaszczyt z ojca na syna przechodzi. Po umywaniu nóg rozdają zakonnicy t. zw. „Wieczerzę Pańską” we formie paczki opłatków, które lud chętnie nabywa i jako świętą pamiątkę do domów z Kalwarji przynosi.

Właściwy obchód zaczyna się popołudniu. Pod klasztorem formuje się ogromny pochód pielgrzymów którego centrum stanowi pątnik, wyobrażający niesącego krzyż Chrystusa. Nie jest on ucharakteryzowany, jednak szlachetne rysy twarzy skupienie niezwykłe i mistyczne przejęcie się swą zaszczytną rolą sprawiają że widok jego wywołuje wzruszenie u każdego uczestnika tej rzewnej uroczystości. Ubranie Zbawiciela stanowi długa biała szata, przepasana sznurem. W ręku niesie olbrzymi krzyż bez wizerunku ukrzyżowanego Zbawiciela z wielką koroną cierniową. Obok Chrystusa idą żołnierze, którzy niosą latarnie, włócznie, gąbkę i inne narzędzia męki Pańskiej. Jakiś czas tłum czeka, falując niespokojnie. W tem rozlega się głuchy głos kołatek. Na ten znak tłum rusza gwałtownie, pędząc, Jezus popychany posuwa się z trudem niosąc w rękach narzędzie swej męki. Tu, i owdzie słychać szloch i głośne westchnienia. Istotnie ten pochód w swej prostocie robi przejmujące wrażenie.

Procesja posuwa się zwykłą drogą koło kaplic, które stanowią tak zwane Dróżki Pana Jezusa. Przy ważniejszych

kaplicach pochód zatrzymuje się a uproszeni kapłani zakonni lub świeccy wygłaszają rzewne zazwyczaj kazania o męce Pańskiej. Późnym wieczorem dochodzi procesja do kaplicy, zwanej pałacem Kajfasza. Kaplica ta zbudowana jest w ten sposób, że ma pod ziemią komorę, przedstawiającą piwnicę, w której Pan Jezus noc przepędził po wyroku wydanym przez Wysoką Radę żydowską. Jest tam posąg przedstawiający obnażonego Chrystusa przywiązanego do słupa. Po dojściu do tej kaplicy pielgrzymi udają się do swych domów na nocleg, niektórzy jednak pobożniejsi pozostają na całą noc, adorując cierpiącego w piwnicy Zbawiciela.

Wczesnym ranem w Wielki Piątek rozpoczyna się dalszy pochód. Naprzód prowadzą Chrystusa do Piłata, stąd po wysłuchania idą do Heroda, poczem znów wracają do Piłata. Od tej kaplicy tłum nie posuwa się jak zazwyczaj, ale biegnie gwałtownie, by przypomnieć brutalność jaką żydzi popychali Zbawiciela, wlokąc Go z jednego trybunału przed drugi.

Kulminacyjnym punktem uroczystości wielkopiątkowych jest tak zwany dekret, który wygłasza osobiście Piłat po wysłuchaniu przez pielgrzymów, odpowiedniego kazania. Ukazanie się Piłata poprzedza starożytny hejnał, wygrywany kolejno przez dwóch trębaczy w tonacji o oktawę wyższej. Po hejnale rozlega się żałosny głos z dzwonu poczem wychodzi Piłat, witany szmerem podziwu i grozy zebranych tłumów. Piłat kalwaryjski nie przypomina w niczem wykwintnego Rzymianina, znanego nam z obrazów lub z filmu „Król królów". Ubrany w czerwony żupan, i rodzaj kontusza w kołpaku — poważny starzec z wspaniałą siwą brodą może istotnie robić potężne wrażenie, gdy głosem potężnym obwołuje wszystkim mieszkańcom Jerozolimy znać daje że dla uspokojenia rzeczypospolitej dekretuje, aby Jezus na krzyżowej szubienicy sromotnie zawieszony był...

Dekret kończy się zwrotem typowo polskiem: Dan w ratuszu jerozolimskim, za starostwa naszego roku.

Ambroży Grabowski w swoich pamiętnikach wspomina że dawniej były inne obrzędy między innemi ukrzyżowanie ale z powodu pewnych niewłaściwości zostały zniesione.

Dodać jeszcze należy, że porządek wśród podróżnych utrzymują w czasie większych odpustów, żołnierze stanowiący

prywatne wojsko klasztorne tak zwana milicja. Mają oni ciężką pracę z naszym kochanym ludkiem, nienawykłym do karności zbiorowej ale pracują z zapałem, wiedząc pod czyim sztandarem służą. W naszych czasach milicja ta jest tylko zabytkiem czcigodnym, może nawet dla kogoś śmiesznym. Inaczej jednak było w cudzej niewoli. Na całej ziemi polskiej jak długa i szeroka, rozlegała się komenda niemiecka i rosyjska, kto zaś chciał usłyszeć słowa polskiej komendy, nie w teatrze, ten spieszył do Kalwarji i tu ze wzruszeniem słuchał „do ognia formuj broń! Prezentuj broń! Pal! Różnie ten ostatni rozkaz wykonywali bracia Kalwarjanie, w każdym jednak razie należy się im honor, że nieprzerwanie utrzymali ciągłość tradycji wojska polskiego, dopóki nie przyszedł wódz, który hetmańską buławę ujął znowu w krzepkie dłonie i już na wolnej ziemi przepędziwszy wrogów, Matce Najświętszej krzyknął: „Prezentuj broń!"

Ks. Dr. Kazimierz Prażmowski.

Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

10) **Ciąg dalszy.**

W JAKI SPOSÓB ODKUPIENIE CHRYSTUSA ODRADZA NAS NA CIELE?

Dzieje się to naprzód w sposób **ujemny, negatywny** przez usunięcie grzechu, tego obfitego i jedynego źródła wszelkiego zła, tak moralnego jak i fizycznego. **„A oścień śmierci jest grzech"**, powiada św. Paweł (1 Kor. 15 56). **„Dlatego** powiada tenże Apostoł, **jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć; i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli . . . Ale nie jako przestępstwo, tak i dar. Al bowiem jeśli przestępstwem jednego wielu ich pomarło; daleko więcej na wielu ich spłynęła łaska Boża i dar, w łasce jednego człowieka Jezusa Chrystusa"**. (Rom. 5, — 12-17).

Chrystus Pan jako Arcykapłan Najwyższy przez mękę i śmierć Swoją pokonał grzech i skutki grzechu, a także

śmierć, która jest jakby streszczeniem wszelkich nieszczęść, cierpień i nędz doczesnych. **„Pożarta jest śmierć w zwycięstwie — dzięka Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“** (1 Kor. 15, 54-57).

To Swoje zwycięskie odkupienie stosuje nam Pan Jezus przez Sakramenta Chrztu i Pokuty, które oczyszczając nas z grzechów, leczą niejako w źródle przyczynę wszelkich naszych nędz i niedomagań doczesnych. Dlatego też widzimy, że gdy Chrystus Pan za życia swego leczył choroby cielesne, często naprzód odpuszczał choremu grzechy (Mat. 9, 2), albo po uleczeniu przykazywał, aby już więcej nie grzeszył, żeby mu się co gorszego nie stało (Jan 5, 14), jakby chciał zaznaczyć, że grzech głównie jest przyczyną wszelkiego zła doczesnego. Stąd modli się Kościół w sekrecie mszalnej na środę po Niedzieli IV postu: **„Kornie cię błagamy, wszechmocny Boże; aby przez te ofiary grzechy nasze były odpuszczone; albowiem wtedy udzielasz nam prawdziwego zdrowia duszy i ciała“.**

Tak samo i my oczyszczając dusze nasze przez Sakrament Chrztu i Pokuty i strzegąc się grzechu, przyczyniamy się ogromnie do zdrowia i dobra naszego doczesnego, bo **każdy grzech będąc spełniony przez całego człowieka, szkodzi też całemu człowiekowi i duszy i ciału.** Sakramenta święte zaś wogóle składając się z materji i formy, czyli pierwiastku materjalnego, cielesnego i duchowego, już samą istotą swoją odpowiadają naturze złożonej człowieka, jako lekarstwa na choroby duszy i ciała. „Gdybyś bowiem nie był cielesnym, mówi św. Jan Chryzostom, dałby ci Bóg czyste i niecielesne dary; ale że dusza złączona jest z ciałem, w znakach zmysłowych podaje ci rzeczy duchowe.“ Dlatego **każdy Sakrament oprócz łask duchowych daje nam także łaski i dary doczesne.**

Ponieważ jednak Pan Bóg wymaga od nas współpracy w przyjmowaniu łask Jego, powinniśmy ze swej strony dopełnić wymaganych przez Kościół warunków tak przy Chrzcie św., jak i Sakramencie Pokuty, lub innych Sakramentach. **Warunki te nie są uciążliwe ani niemożliwe, zwłaszcza przy pomocy łaski Bożej,** o którą trzeba pokornie prosić, przygotowując się do przyjęcia Sakramentów św.

Jakaż to jednak wielka i nieoceniona łaska uwolnić się, oczyścić z grzechów, choćby najcięższych i najliczniejszych, i to z całą pewnością, niepodlegającą najmniejszej wątpliwości. Tej pewności nie mają inne wyznania chrześcijańskie, n. p. protestanci, bo gdy kapłan katolicki mówi przy spowiedzi: **„uwalniam cię od grzechów twoich"** — pastorzy protestanccy zapewniają tylko wiernych swoich, że im Bóg grzechy odpuścił.

Pewien ciężko chory kupiec protestancki kazał zawołać do siebie pastora, by ten odpuścił mu grzechy". Po ogólnem wyznaniu grzechów ze strony chorego rzekł mu pastor: „Bóg odpuścił ci grzechy. Lecz chory rzekł: „To mnie umierającemu nie może wystarczyć. Chrystus dał przecież Apostołom moc odpuszczania grzechów. Spowiednik to więc powinien mi odpuścić grzechy; wszak napisane jest w Piśmie świętem: **„Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone"**. Pastor upierał się przy tem, że nie ma upoważnienia tak czynić. Wtedy chory kazał wezwać do siebie kapłana katolickiego i zapytał go: „Czy może mi ksiądz odpuścić grzechy?" „O, tak" — rzekł ów ksiądz; — „jeśli tylko pan zostanie katolikiem." Chory przeszedł rzeczywiście na łono Kościoła katolickiego, odprawił szczerą spowiedź i otrzymał odpuszczenie grzechów. (Spirago, Przykłady).

Sakrament Pokuty nietylko oczyszcza nas od grzechów, ale umacnia nas przeciw złemu, co każdy katolik może na sobie doświadczyć. **Ile razy godnie i starannie przyjmujemy ten Sakrament, czujemy potem większą łatwość i moc do unikania grzechu i większą ochotę i siłę do dobrego.** Oczywiście i my powinniśmy tu współpracować z łaską Bożą, unikając zwłaszcza najbliższych okazyj do grzechu, czuwając nad sobą i gorliwie się modląc, zwłaszcza w pokusach. Kto tego nie robi, nie odnosi należytych skutków z tak wielkiego i dobroczynnego Sakramentu. C. d. n.

Cześć Świętych to nasza siła.

Są chwile w życiu człowieka na ziemi, kiedy to spokojnie, pomyślnie i bez wielkich wysiłków płyniemy ku brzegom szcześliwej wieczności. Ale są one rzadkie i krótkie w porównywaniu z okresem walki i burz wszelkiego rodzaju, w których tak wielu tonie we wzburzonych falach. Ponieważ wiemy, że tak jest, powinniśmy szukać podpory, nowej siły życiowej któraby zapewniła nam ostoję, zwycięstwo. To cześć Świętych. Z ich życia promienieje ku nam ta siła w przeciwnościach, a nadto, oni się modlą za nami do Boga, gdy o to ich prosimy.

Bł. Bronisława, norbertanka jest jedną z tych świetlanych postaci, z których płynie ku nam ta niezwyciężona moc ducha wśród największych trudności. Ona to żyjąc w niespokojnych czasach napadu Tartarów na Polskę i zamieszek krajowych, potrafiła nietylko utrzymać się sama na wysokości swego powołania, wznieść się na wyżyny świętości, ale rozsiała wkoło siebie tyle dobra i piękna, że zasłużyła sobie na cześć sześciowiekową i wyniesienie Jej na ołtarze Pańskie.

Lecz to nie wszystko jeszcze. Naszym obowiązkiem wznieść tak wysoko ideał Jej świętości w naszem życiu, tak wykorzystać te bogactwa łask i cnót, jakie nam zostawiła, byśmy bodaj do setnej rocznicy Jej beatyfikacji, która przypadnie w r. 1939, otoczyli Jej skroń aureolą Świętych.

W drugie święto Wielkanocne wyrusza publiczność Krakowa i okolicy w stronę Emaus. Jest to znakomita sposobność zbliżenia się do bł. Bronisławy, aby u Jej ołtarza, gdzie spoczywają święte Jej kości zaczerpnąć tej mocy ducha do walki życiowej, której nam dziś zwłaszcza tak bardzo potrzeba, aby polecić swe sprawy i całej ojczyzny Jej skutecznemu wstawiennictwu u P. Boga . . Piękny przykład ufności w tą opiekę bł. Bronisławy pozostawił nam ks. Biskup Nowak, gdy był sufraganem w Krakowie. Zapowiadając swe przybycie ze Mszą św., którą odprawiał przed ołtarzem bł. Bronisławy, dodawał, że i na ten rok pragnie polecić siebie i sprawy diecezji bł. Bronisławie. Jeździł tez nieraz ze Mszą św. do kapliczki na Kopiec Kościuszki podczas uroczystości we wrześniu.

Ludzie dzisiejsi nie mają jednolitego kierunku, dlatego brak im siły, która jast koniecznym warunkiem istnienia i rozwoju tak pojedynczego człowieka jak i całych narodów Ni-

gdy może nie było tyle chaosu w pojęciach i dążeniach co dzisiaj.

Jednym postęp przewraca w głowie i w porywie pychy która niechce uznać, że wszelkie dobro pochodzi od Boga wyobrażają sobie, że im P. Bóg niepotrzebny, wypowiadają Mu walkę, którą postanowili rozciągnąć na cały świat. To bezbożnicy wszystkich odcieni, którzy chcąc uszczęśliwić ludzkość swym jadem nienawiści ku Bogu, gotują jej najsmutniejszą przyszłość, jeśli da się uwikłać w te macki.

Drudzy sądzą, że kościół źle postępuje, gdy trzyma niższą, zwierzęcą cześć człowieka przez strzeżenie prawa Bożego w klatce, a wyższe, szlachetniejsze porywy duszy ludzkiej kształci i ku niebieskiej ojczyźnie prowadzi. Oni chcą świat cały zaludnić zwierzętami w ludzkiej postaci, wypuścić na wolność zwierzęce skłonności, a stłumić doszczętnie wszelkie pojęcie o Bogu i cnocie. Dlatego rzucają piekące dziś hasła: „Usunąć szkoły z pod władzy kościoła", precz z religją ze szkół, niech będą szkoły świeckie, a to wszystko w imię postępu. Biada temu postępowi, który z P. Bogiem zgodzić się nie może, bo on dąży ku zagładzie ludzkości!!

Inni wreszcie sądzą że P. Bóg źle rządzi światem, postanowili Go więc strącić z tronu, a bożka „Państwo" na tem miejscu posadzić; że najlepiej będzie na ziemi jak nikt nie będzie miał prawa do niczego, a ludzie podobni do zwierzątek, zamkniętych w klatce, będą dostawać codziennie swą porcję pożywienia. To raj bolszewicki, który również usiłuje świat cały uszczęśliwić swą niedorzeczną reformą, a przez to zagarnąć jak najwięcej do swej kieszeni z krzywdą uciśnionych.

To w głównym zarysie przedstawiciele trzech pożądliwości, które tkwią po grzechu pierwotnym w człowieku, pożądliwości ciała, oczu i pychy żywota. Lecz biada tym, którzy obierają sobie takich przewodników przez życie, bo oni prowadzą ich napewno ku przepaści. Dlatego dziś trzeba wołać na świat cały: „Ludzie ocknijcie się" zastanówcie się dokąd dążycie, zawróćcie coprędzej z drogi, bo czeka was niechybna zguba! „Ten głos idzie ku nam z jasnych, spokojnych i zrównoważonych postaci Świętych, którzy umieli rozsądnie iść przez życie do celu swego przeznaczenia; dlatego nie doznali zawodu i zostawili nam nieocenione bogactwa doświadczenia w tej najważniejszej sprawie. A jeśli kiedy to dziś

właśnie tak nam tej nauki potrzeba! Podobni do tej chorągiewki na dachu, obracamy się na wszystkie strony, za lada powiewem prądu, wszystkiego się chwytamy, co się zjawi nowego, a w końcu nic nam w rękach nie pozostaje.

Uczmy się więc od bł. Bronisławy dobrego kierunku życia. Nie zapominajmy ani na chwilę o tych wyżynach, na jakie wyniósł nas Bóg przez łaskę Swoją, przeznaczając nas do współżycia ze Sobą w niebie i że życie na to nam dane, byśmy się przysposobili przez życie nadprzyrodzone, praktykę cnót do tego szczęścia wiecznego. Wszelkie hasła i postępy. które nas wytrącają z tej prostej drogi ku Bogu są fałszywą mądrością ciała dyktowane i nigdy nam szczęścia nie zapewnią.

Mamy więc z czem walczyć, poznajemy potrzebę pomocy i opieki Świętych. Nic nas niezbawi bez własnych wysiłków. Do cudzych pojęć tak trudno się dostać, a jeszcze trudniej zmienić, bo grube nieraz ciemności zalegają dusze ludzkie. Lecz gdyby każdy z nas postanowił wyrobić sobie silny, granitowy charakter, oparty na Ewangielji, ile zdołalibyśmy poprawić we wszechświecie; Dziś nam ludzi silnych duchem potrzeba, którzyby potrafili stawić czoło tym plagom zła, zalewającym ziemię, to jest świętych. Świętych kapłanów nam trzeba, pałających nieugaszoną gorliwością o zbawienie dusz i chwałę Bożą świętych zakonników i zakonnic, którzyby przechowywali w swem życiu jakby żywą Ewangielję, świętych przywódców narodów, by je prowadzili drogami prawdy i sprawiedliwości, świętych ludzi we wszystkich stanach, by spełniali sumiennie swe obowiązki. To jedno tylko może zbawić i uszczęśliwić świat.

Czerpmy więc coraz nowe siły w postaciach Świętych Pańskich i skupiajmy się razem, by stawić tem skuteczniej odpór powodzi złego. Jeśli wyjdziemy zwycięsko, chwała nieśmiertelna opromieni i nasze skronie, choćbyśmy w walce zginęli lecz jeśli gnuśnie damy się zalać zgubnym prądom, zginiemy.

Błogosławiona Bronisławo broń nas w tej walce, dopomagaj!

Jeszcze słów kilka, co mamy przeciwstawić tym zgubnym prądom, które dziś podkopują materjalnie i moralnie dobrobyt ludzkości. Wskazuje nam to życiem swojem bł. Bronisława. Posiadając bogactwa, zaszczyty, sławne imię, za czem dziś

ludzie tak zapamiętale gonią, wyrzekła się tego wszystkiego, by poświęcić się na służbę Bogu. Służyć Bogu to królować, dlatego Święci przenosili to duchowe królestwo nawet nad królestwa ziemskie. Życie Świętych to nie życie smutne; aby się o tem przekonać, wystarczy spojrzeć na ich rozpromienione nadziemskiem szczęściem oblicze. Zatem przeciwstawny pożądliwości oczu, bolszewickiej chciwości na cudze dobra królewskość ducha Świętych, ich pogardę dla rzeczy ziemskich i powściągliwość w ich używaniu. Pamiętajmy, że jesteśmy tylko przechodniami na tej ziemi i dóbr przyszłego naszego dziedzictwa szukać tu mamy.

Pysze żywota, która chce strącić Boga z tronu, by zająć Jego miejsce i wszystkim płytkim prądom rzekomego postępu, z niej płynącym, przeciwstawmy głęboką wiarę i cześć Świętych dla Boga i tego wszystkiego, co od Niego pochodzi i do Niego prowadzi. Niech nas postęp prowadzi ku Bogu, a nie odwraca od niego, bo to byłoby zacofanie. Nie chciejmy być mądrzejsi od P. Boga, ale korzystajmy, w całej pełni z Jego Boskiej mądrości.

Pożądliwości ciała, miękkości i zmysłowości czasów dzisiejszych przeciwstawmy triumf ducha Świętych nad materją, ich umartwienia i świętą surowość życia nawet przy bardzo wielkiej czystości i niewinności, jak to widzimy z żywotu bł. Bronisławy.

Obierzmy więc sobie Świętych za przewodników naszych na drodze życia, stąd płynie niezwyciężona siła na wszystkie nasze dążenia. Wstępując w ich ślady, w miarę naszej możności, poczujemy niezadługo, że wyrastają nam skrzydła do lotu wzwyż i brzydzić się będziemy jak oni tem wszystkiem, co brudne, przyziemne. A potem łączmy się jak najliczniej w akcji katolickiej, bo przy tak masowej powodzi złego jak dziś pojedynczo nikt się nie ostoi. Stwórzmy sobie w ten sposób dobre środowiska silne duchem pod sztandarem naszych Świętych.

S. A.

W sprawie łask i cudów, otrzymanych za wstawiennictwem bł. Bronisławy, żywotów, nowenn, relikwij, prosimy zwracać się wprost do klasztoru P.P. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu.

O. Ireneusz Kmiecik Z. B. M.

Dwóch Komunistów.

(Ciąg dalszy).

— Przyznajesz, że najcenniejszem dobrem człowieka na ziemi jest wolność, jest niezależność od drugich. Skarb to jest tak wielki, że często człowiek ceni go i przenosi nad życie. Człowiek nie chce być psem uwiązanym na łańcuchu, chociażby ten łańcuch był złotym, nie chce byc niewolnikiem, chociażby u najlepszego pana. Nie, człowiek woli cierpieć nędzę, woli chodzić w łachmanach, mieszkać w lichej lepiance, byle był wolnym i niezależnym. Tę zaś wolność, tę niezależność daje człowiekowi posiadanie jakiego takiego majątku lub przynajmniej posiadanie prawa rozporządzania owocami swej pracy. I dlatego właśnie człowiek trudzi się w dzień i w nocy i w pocie czoła pracuje aby tylko miał coś, coby mógł nazwać swoją własnością żeby mu dało chociaż odrobinę niezależności od drugich. I dlatego człowiek tak jest chciwy, tak często nienasycony bo im większy posiada majątek, tem większy jest stopień jego niezależności. A tymczasem komunizm znosząc całkowicie własność prywatną, odbierając nawet prawo własności do owoców swojej pracy, tem samem odbiera człowiekowi tę tak cenna dla niego niezależność i zamienia go w niewolnika. W państwie komunistycznem ludzkość dzieliłaby się na niewolników i na okrutnych nadstawców, którzyby te tłumy niewolnicze trzymali w karbach posłuszeństwa krwawym terrorem. Że zaś człowiek nie zgodzi się nigdy, aby był psem przez innych karmionym, aby wciąż musiał słuchać, wciąż był zależnym, często od okrutnych tyranów, wciąż też wybuchałyby krwawe rewolucje, czego przykład daje nam Rosja. Jak ciężko jest wciąż słuchać i być zależnym, to my zakonnicy, którzyśmy złożyli ślub posłuszeństwa, wiemy najlepiej, a przecież tę naszą zakonną zależność możnaby nazwać jeszcze złotą wolnością wobec tej niewoli, jaką ludzkości niesie komunizm.

— Jeżeli więc wy zakonnicy potraficie dla wyższych celów wyrzec się swej niezależności i całkowicie podporządkować się woli przełożonych, to dlaczegóż ludzkość cała

nie miałaby dobrowolnie wyrzec się tej odrobiny niezależności, jaką daje posiadanie własności? Przecież można ponieść tę ofiarę dla tak wzniosłych celów, jak usunięcie ze świata wszelkiej niesprawiedliwości i idącej za nią tej okropnej nędzy miljonów.

— Powiedz to ludzkości całej! Do bohaterstwa tylko jednostki są zdolne, nigdy zaś tłumy, a prawdziwem jest bohaterstwem wyrzeczenie się wolności, tego najcenniejszego skarbu człowieczego. Zresztą, gdyby nawet stał się ten cud nad cuda, że ludzkość cała co do jednego człowieka zrezygnowałaby ze swej niezależności, to namiętności ludzkie rychło zniszczyłyby cały komunizm. By komunizm mógł się ostać zwycięsko, musiałaby zapanować najdoskonalsza równość wszystkich.

— Właśnie komunizm po wspólności dóbr głosi równość wszystkich. Równość należy do naczelnych haseł komunizmu.

— Przyznasz, że wcale niebudujący przykład równości dają nam rosyjscy bolszewicy. I nie może być inaczej, wszak główną namiętnością człowieka jest pycha, czyli żądza wyniesienia się nad drugich, żądza panowania nad drugimi, czyli jednem słowem: żądza panoszenia się i skłonność do pogardzania drugimi. I ta właśnie pycha jest głównym źródłem niesprawiedliwości na świecie, ucisku jednych przez drugich. Jeżeli zatem komunizm miałby się ostać zwycięsko, to musiałby nauczyć ludzi najgłębszej pokory, inaczej zniknie w jednym dniu. Jeżeli zaś Chrystus Pan przykładem swej najgłębszej pokory nie może nauczyć ludzi pokory, to ty chciałbyś, aby to uczynił komunizm? Następnym wrogiem komunizmu to wrodzone człowiekowi pragnienie posiadania własności, przynajmniej owoców swej pracy. Przypuśćmy atoli, że ludzkość dla wyższych celów wyrzekłaby się prawa własności, nawet prawa do posiadania owoców swej pracy, to gdydy wszystkie potrzeby ludzkie nie były w zupełności zaspakajane i kazano znosić nie już nędzę, ale pewne tylko braki, to wnet ten i ów zacząłby sobie przywłaszczać to i owo, co uważałby dla siebie za potrzebne, i wkrótce potem kradliby wszyscy i państwo komunistyczne składałoby się z samych złodziei jak to obecnie jest w Rosji i żadne rozstrzeliwania nie zaradziły-

by złemu. I co powiesz? Cały komunizm przepadłby z kretesem! Dalszym wrogiem komunizmu to wrodzone człowiekowi lenistwo. Człowiek pracuje, lecz przeważnie nie z zamiłowania, lecz z musu, z konieczności dla chleba lub przynajmniej dla zdobycia środków dla zaspokojenia swoich namiętności lub dla sławy. Gdzie jednak może, uchyla się od pracy, zwala ją na innych lub szuka sobie pracy lekkiej Aby zaś komunizm mógł się ostać zwycięsko, wszyscy musieliby uczciwie pracować, bez ociągania się, bez zwalania pracy na innych, bez wyszukiwania sobie pracy lżejszej. Gdyby atoli jeden tylko, jeden jedyny zaczął uchylać się od pracy lub szukać sobie lżejszej, wnet zacząłby to czynić drugi, dziesiąty i setny i cały komunizm rychło musiałby przepaść. Przykłady takie mieliśmy na różnych małych republikach lub przedsiębiorstwach komunistycznych. Czynione próby upadły właśnie z powodu tego lenistwa człowieka i nawet żelazna karność nie mogła zaradzić złemu.

— Za czarno malujesz to wszystko. Ja doskonale cię rozumiem i wiele słuszności przyznaję twoim wywodom, ja jednak wierzę w człowieka i jego szlachetne skłonności. Wielkie są ludzkie namiętności, lecz te zostaną zwycięsko pokonane mocą wzniosłych naszych ideałów komunistycznych.

— Mówisz jak dziecko. Czyż nie wiesz jak jest niesłychanie trudno ujarzmić ludzkie zwierzę? Nie udaje się to całkowicie wzniosłym zasadom Chrystusowym, nawet groza wiecznego potępienia nie zawsze jest hamulcem dla namiętności ludzkich, a tybyś to chciał uczynić przy pomocy mrzonek komunistycznych? Dziecko jesteś, jeżeli tak sądzisz, jeżeli myślisz terrorem, grozą więzień i rozstrzeliwań trzymać przez czas dłuższy w karbach to ludzkie zwierzę pozbawione wszelkiej religji.

Przyznam ci się szczerze, że nie zastanawiałem się nad tem głębiej.

— Jeszcze nie wszystko powiedziałem. Grzechem śmiertelnym komunizmu, że się tak wyrażę, jego śmiertelną chorobą jest to, że odrzuca wiarę w Boga i w życie pozagrobowe. Powiedz mi szczerze, czy człowiek pozbawiony wiary może mieć jakie wyższe ideały. Wszak człowiek, który nie wierzy w sprawiedliwego Boga i sądzi, że z ży-

ciem kończy się wszystko, że po śmierci niema ani nagrody za życie cnotliwe, ani kary za występki, nie myśli o niczem innem, jak tylko o dogodzeniu sobie; dla takiego niedowiarka może zginąć cały świat, byle jemu było dobrze nie obchodzi go nikt i nic, co nie leży w zakresie jego ziemskich interesów. Gdyby zaś czynił inaczej, byłby głupcem. Jeżeli bowiem wszyscy mają zginąć jeżeli wszystko ma się skończyć i rozpłynąć w nicości, to trzebaby być głupcem, aby się poświęcać dla kogoś, niech raczej każdy myśli o sobie, a jeżeli zawadza niech zginie.

— Przecież i wśród niewierzących wielu jest ludzi uczciwych, zacnych i szlachetnych, którzy poświęcają się dla drugich. Ja sam nie skrzywdziłbym nikogo ani na włos i ile mogę, czynię dla poratowania bliźnich.

(Dokończenie nastąpi).

Głosy z zaświata.

Krzyż Chrystusowy, znak hańby i poniżenia, w czasach chrześcijańskich stał się symbolem zaszczytu i wyróżnienia, nie przestając być zwiastunem cierpienia.

W pierwszych dniach wojny światowej, 20 sierpnia 1914 roku w Monachjum pewna matka siedziała u łoża swej chorej córki, zaręczonej z porucznikiem, który jeden z pierwszych wyruszył na front. Na stoliku, obok łóżka spoczywała fotografja narzeczonego. Wśród rozmowy matka rzuciła okiem na znaną sobie fotografję i z przerażeniem zauważyła na piersiach porucznika wyraźny krzyż, którego przedtem nigdy nie widziała. To samo widzieli syn i chora córka. Przerażone niewiasty próbował uspokoić brat chorej, wyrażając nadzieje że porucznik zapewne niedługo za swe męstwo zostanie odznaczony żelaznym krzyżem zasługi.

W tydzień po tem widzeniu, dnia 26 sierpnia nadszedł telegram, że porucznik zginął śmiercią walecznych w nocy dnia 21 sierpnia o godzinie 1 w nocy. Krzyż widziany 4 godziny przedtem donosił ukochanym o zbliżającej się śmierci.

Komunja wielkanocna chłopca na prośbę zmarłego ojca.

Wielkanoc przypominała żydom wyjście z niewoli egipskiej, chrześcijanom zaś przypomina to święto wyzwolenia z daleko groźniejszej niewoli grzechu i wiekuistego potępienia, dzięki Zmartwychwstałemu Zbawicielowi.

Kościół katolicki naśladując Swego Założyciela walczy nieustannie z grzechem i szatanem zachęcając wiernych do złożenia swych grzechów u stóp kapłana w konfesjonale. W okresie wielkanocnym spełniają ten

obowiązek wszyscy wierni, chcąc przystąpić godnie do Stołu Pańskiego. — W tym świętym czasie spieszą do Jezusa Eucharystycznego również rzesze dziatwy, a przygotowanie tych najmłodszych do pierwszej Komunji świętej stanowi przedmiot trosk i myśli każdego gorliwego duszpasterza.

W połowie ubiegłego wieku w wiosce Alfeld w Badenji, żył gorliwy kapłan, który starannie przez długie wieczory zimowe przygotowywał gromadkę dziatwy wioskowej do tego pierwszego i najważniejszego momentu życia religijnego. Wśród dzieci był pewien chłopczyk nazwiskiem Veltin Müller, który nie okazywał dostatecznych postępów w nauce, skutkiem czego sumienny kapłan wezwał ojca i zawiadomił go o swem postanowieniu niedopuszczenia go do Komunji św.

Pewnego wieczoru ksiądz proboszcz położył się wcześniej do łóżka. Noc była mroźna, księżyc świecił jasno. Zaledwo proboszcz usnął obudziło go gwałtowne dzwonienie do drzwi i zaraz potem głośne kroki na schodach, jakkolwiek odsuwania rygli od drzwi wchodowych nie było wcale słychać. Po chwili zdumiony proboszcz ujrzał przed sobą ojca Veltina, który zapytany o powód odwiedzin w tak niestosownej porze, oświadczył, że przyszedł prosić o dopuszczenie syna do Komunji św. wielkanocnej, ponieważ wkrótce umrze. Proboszcz zdumiony niezwykłym tonem prośby spojrzał na wieśniaka i z przerażeniem zauważył, że postać jego mimo silnie świecącego księżyca nie rzuca cienia i widać przez nią szafkę z książkami, stojącą pod ścianą. Wieśniak nie otrzymawszy od przerażonego kapłana odpowiedzi, ukłonił się i odszedł, głośno stukając butami po drewnianych schodach.

Pod wpływem przeżytych wrażeń proboszcz już więcej spać nie mógł i z ulgą posłyszał głos dzwonów, wzywających wiernych na nabożeństwo. Gdy wstawał odezwały się po raz drugi dzwony, oznajmując śmierć jednego z parafjan. W zakrystji dowiedział się proboszcz, że tej nocy umarł Jan Müller, ojciec Veltina. Po śmierci ojca chłopiec zabrał się z niezwykłą pilnością do nauki, tak, że razem z innemi dziećmi w Niedzielę Przewodnią zgodnie z prośbą zmarłego ojca mógł przystąpić do Komunji św.

(Z książki p. t. „Znaki wieszcze").

Wiadomości ciekawe.

W północnej części wyżyny małopolskiej między Wisłą a Pilicą wznoszą się góry zwane Świętokrzyskiemi. Dzikie zbocza z olbrzymiemi złomami skalnemi, które jak łysiny świecą nad lasami, dały środkowemu pasmu tych gór nazwę Łysogór. Legenda ludowa utrzymuje, że na najwyższym szczycie tych gór w czasach pogańskich, czarownice odbywały z szatanami niesamowite wiece. W wieku 11 a jak inni utrzymują w 12-tym powstał na szczycie Łysej góry klasztor Benedyktynów, w którym przechowywano drogocenną relikwję, znaczny kawałek Krzyża Chrystusowego Relikwja ta miała być darowana mieszkańcom tego klasztoru przez świętego Emmerana, zachwyconego niezwykłem położeniem tego przybytku Bożego. Od tego czasu góry otrzymały nazwę Świętokrzyskich. Klasztor

został spalony w roku 1260 przez Tatarów poczem znowu odbudował go Bolesław Wstydliwy. W roku 1370 Litwini złupiwszy klasztor między innemi skarbami zabrali także drzewo Krzyża świętego, lecz niebawem cudownym sposobem klasztorowi zostało ono zwrócone.

Zwyczaje wielkanocne.

W okolicach Kalwarji Zebrzydowskiej w Niedzielę Palmową był zwyczaj zwany „żakami". Ubożsi chłopcy stroili się w tym dniu w kolorowe wstęgi z papieru, przepasane na wzór stuły kapłańskiej i chodząc od domu do domu, wygłaszali tak zwane „oracje" za co dostawali od gospodarzy jaja, czasem szynki i kiełbasy. „Oracje" żaczków podawane z ust do ust od kilku wieków nie są pozbawione uroku a nieraz tchną prawdziwą poezją.

Oto jedna z nich podana z zachowaniem naiwnej formy.

A ja sobie żaczek wylazłem na pniaczek
A z pniaczka do wody, wybiłem pół brody.

Szedł Pan Jezus z nieba, dał mi z masłem chleba.
A ja mu też za to, kwiateczków na lato.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Zwycięstwo chrześcijańskich związków zawodowych w Niemczech. Organ chrześcijańskich związków zawodowych w Niemczech „Der Deutsche" stwierdza, że przy ostatnich wyborach do rad załogowych, związki te wszędzie utrzymywały swoje pozycje a w wielu miejscowościach nawet poprawiły swą sytuację. I tak n. p. w reńskowestfalskim rewirze węglowym wybory dały następujący wynik: chrześcijański związek zawodowy górników 50 miejsc, tak zw. wolny związek zawodowy (t. j. socjalistyczny) — 43 miejsca, organizacja narodowo-socjalistyczna 9 i komuniści — 4.

Wzrastające powodzenie rekolekcyj akademickich. W okresie wielkiego postu zorganizował powołany przed kilku laty do życia przy Stowarzyszeniu akad. „Odrodzenie" Związek rekolekcyjny akademickie rekolekcje zamknięte dla studentów wyższych uczelni. Pierwsza serja tych rekolekcyj odbyła się w klasztorze O. O. Kamedułów na Bielanach w dniach 19, 20 i 21 marca. Nauk udzielał ks. dr. St. Czartoryski.

Drugą serję rekolekcyj zorganizowano w dniach 11, 12 i 13 kwietnia w klasztorze O. O. Cystersów w Mogile, pod duchowem kierownictwem O. Bertranda Czernyka Dominikanina.

W obu serjach rekolekcyj wzięło udział 40 akademików. Zaznaczyć należy, że cyfra 40 osób biorących udział w rekolekcjach zorganizowanych przez wyżej wymieniony związek jest znacznym postępem w porównaniu z latami ubiegłemi, w których liczba uczestników wahała się w granicach 20—30 osób.

Wobec wzrastającego powodzenia akademickich rekolekcyj zamkniętych Związek rekolekcyjny nosi się z zamiarem urządzenia w roku przyszłym 2 seryj rekolekcyj.

Ciekawy moment z życia Piusa X. Było to wczesnym rankiem... Przy biurku pochylony i zajęty pracą, siedzi niemłody już duchowny— zapewne biskup. Naraz daje się słyszeć pukanie do drzwi i grzeczny głos zapytuje: „przepraszam, czy mogę wejść ?" — Biskup powstaje z krzesła i sam otwiera... przed nim staje jakiś młody, nieznany prałat.

— J. E. zechce wybaczyć, nie znalazłem nikogo, ktoby mnie tu wprowadził. Jestem bibljotekarzem z Medjolanu. Przybyłem dla zbadania niektórych dzieł w Mantui.

— Czy ks. Dobrodziej już po Mszy św.? — Tak, odprawiłem w Katedrze.

— W takim razie, poproszę na śniadanie. — Tu biskup, opuszcza kancelarje i woła: „Anno" — milczenie. — Róża, znowu milczenie. Widocznie nie wróciły jeszcze z nabożeństwa, mowi biskup do gościa, ale to nic nie szkodzi. Zejdźmy na dół!... Przyszli do ubogiej kuchenki, gdzie biskup własnoręcznie się zabrał do przygotowania gościowi śniadania.

Biskupem tym, był Józef Sarto, późniejszy Pius X a gościem, ks. Achilles Ratti, nuncjusz w Polsce, obecnie nam panujący Pius XI.

Powyższe zdarzenie opowiadał bratankowi Piusa X sam Pius XI — podkreślając z uznaniem smacznie przygotowane śniadanie.

Nominacje. Ojciec św. zamianował 6 kardynałów, przez co Kolegjum kardynalskie liczy ponownie 58 członków. Jest w niem 30 Włochów i 28 kardynałów innej narodowości.

Angielska pielgrzymka do Częstochowy. Pod osobistem przewodnictwem Ks. Biskupa Dobsona, sufragana diecezji Liverpoolskiej, zapowiedziana jest na wrzesień r. b. pierwsza angielska pielgrzymka do Częstochowy, na uroczystość Narodzenia N. M. P. Po drodze pielgrzymka zwiedzi Gdynię, Gdańsk i Warszawę, a następnie po zwiedzeniu Krakowa i jego pamiątek, zatrzyma się na krótki pobyt w Poznaniu i Gnieźnie. Ogółem pielgrzymka bawić będzie w Polsce przez dwa tygodnie.

Łącznie z tą pielgrzymką, ma przybyć do Polski wycieczka na krótki czas obejmująca zwiedzenie Gdyni, Gdańska i Warszawy.

W sierpniu od 8 do 22 będzie bawić w Polsce wycieczka katolików francuskich w liczbie 100—150 osób. Wycieczka będzie składać się z duchownych, profesorów, inżynierów, dziennikarzy, pisarzy, studentów i studentek. Sam dzień Wniebowzięcia N. M. P. wycieczka ma spędzić w Częstochowie.

Aeroplany na usługach misyj katolickich na Dalekim Wschodzie. W roku ubiegłym katolicy Stanów Zjednoczonych ufundowali dla misyj na Dalekim Wschodzie osiem aeroplanów. W roku bieżącym liczba aparatów zostanie zwiększona o dalszych dziewięć sztuk.

Wielka liczba pielgrzymek amerykańskich do Rzymu z okazji Roku Świętego. Zgłoszenia pielgrzymek katolików amerykańskich do Rzymu w związku z ogłoszeniem Roku Jubileuszowego są tak liczne, że

już obecnie przypuszcza się, iż dla przewozu pątników do Europy będzie użytych wiele niekursujących w tej chwili statków transoceanicznych. 37 z pośród nich ma już zamówienia na wszystkie miejsca, a trzeba zaznaczyć, że większość tych okrętów może zabrać do dwu tysięcy pasażerów Przynajmniej połowa podróżnych oprócz pielgrzymki do Rzymu odbędzie również wycieczki do Ziemi Świętej, Lourdes i Lisieux.



Bł. Janie Bosko módl się za nami!

Promienie chwały Bł. Jana Bosko.

„...Matka moja cierpiała na silny reumatyzm w prawej ręce. Używała różnych lekarstw, które nic nie pomagały. Rozpoczęliśmy nowennę do Bł. Jana Bosko, po której mama miała wrażenie, jakby elektryzowania w chorej ręce. Wtedy ustały wszelkie boleści. Bł. Jan Bosko uleczył mamusię. Składamy Najśw. Pannie Wspomożycielce Wiernych i Bł. Janowi Bosko najserdeczniejsze podziękowanie, prosząc o dalszą opiekę w obecnem ciężkiem naszem położeniu". —

Marja Jeszkówna. — Chełmża

„...Pięć zł., jako podziękowanie, na nowennę do Bł. Jana Bosko, za którego wstawiennictwem doznałam łask wielu, za co wdzieczną czcicielką tego Świętego Dobroczyńcy jestem... (15 zł. na mszę św.) *Helena Zarembina.*

„...Przesyłam ofiarę dla dzieci... Również podaję do wiadomości, że doznały łaski uzdrowienia dwie osoby, którym dałam nowenny."

Jadwiga Czajkowska. Iżów.

„...Trzy zł. na budowę kościoła Bł. Jana Bosko w Dębnikach z podziękowaniem Matuchnie Najświętszej za otrzymane łaski i z prośbą o dalszą opiekę i pomoc. — *Pawlakówna.*

„Za zdrowie dziecka i za otrzymaną łaskę przez przyczynę N. P Marji Wspomożycielki i Bł. Jana Bosko składam podziękowanie wraz z ofiarą 5 zł. na budowę kościoła selezjańskiego w Dębnikach."

Marja Tuchowiczowa—Kraków, 7. II. 1933.

„Ofiara dziękczynna na budowę kościoła Bł. Jana Bosko. (10 zł.)"

Ludwika Kozłowska. Lwów.

„Dziękuję Bł. Janowi Bosce za odebrane łaski, prosząc o dalsze..

Janina Malinowska.

„Jestem prostą wieśniaczką. Kocham Zbawiciela, to mój największy skarb. Wiele mam radości z czytania tych prześlicznych „RÓŻ ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS"... Posyłam ofiarę w imieniu matki staruszki. Jest to ofiara dla mojego kochanego Ojca Bł. Jana Bosko (100 zł.) Chowam trzodę chlewną. Jedna sztuka mi zachorowała. Udałam się z prośbą do Bł. Jana Bosko. Zrobiłam takie postanowienie, że, jak mi wyzdrowieje, to sprzedam a pieniądze poślę jako ofiarę na kościół w Krakowie na Dębnikach. Składam publicznie serdeczne dzięki Najśw. Sercu P. Jezusa, Marji Wspom. Wiernych, Bł. Janowi Bosko i św. Teresie za łaski i dobrodziejstwa otrzymane. Uprzejmie proszę Ojca o odprawienie dziękczynnej mszy świętej." *10. II. 1933 Marcela Czaplicka.*

„Ofiara dziękczynna (10 zł.) za odebraną łaskę z prośbą o dalszą pomoc i opiekę. *31. I. 1933. A. Jarzembowska.*

Po nowennie do Najśw. Panny Wspom. Wiernych za wstawiennictwem Bł. Jana Bosko wyzdrowiał syn z przewlekłej choroby oczu. Za tę wielką łaskę składam publicznie gorące podziękowanie

12. II. 1933. Bieniowa Marja z rodziną.

„Byłem w wielkiej potrzebie, a nie widząc znikąd skutecznej dla siebie pomocy, udałem się do M. Boskiej Wspomożycielki Wiernych i do św. Jana Bosko, niezawiedzionego nigdy Jej czciciela. Nazajutrz po odprawionej nowennie do św. Jana, przyszła mi pożądana pomoc ze strony całkiem niespodziewanej. Z podziękowaniem N. Marji Pannie, Wspomożycielce Wiernych i sw. Janowi Bosko przesyłam ofiarę moją na cele Selezjańskie." (Przedecz). *15. II. 1933. Ks. Wacław Gajzler.*

Na dzień 26 KWIETNIA PRZYPADA ŚWIĘTO Bł. JANA BOSKO. Z tej okazji w czasie nowenny i uroczystych nabożeństw prosić będziemy Błogosławionego Jana Bosko, Ojca sierot, Dobroczyńce ludzkości i litościwego Cudotwórcę, aby wstawiennictwem swojem u Marji Wspomożycielki wyjednał najpotrzebniejsze łaski naszym szlachetnym Dobrodziejom, którzy nam pomagają ofiarami budować kościół i zakład selezjański na Dębnikach. Do dalszej budowy przystąpimy wkrótce, choć Opatrzność jeszcze nam nie nadesłała pieniędzy. Ufamy atoli, że przez Wasze zacne ręce nadejdą one wtedy, gdy będą nam konieczne. W tym roku jubileuszowym, w którym święcimy 1900 ROCZNICĘ MĘKI, ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIA BOSKIEGO ZBAWICIELA i zarazem spodziewamy SIĘ UROCZYSTEJ KANONIZACJI Bł. JANA BOSKO, a jak bardzo pragnęlibyśmy wykończyć bodaj w surowym stanie, naszą kochaną świątynię. Ku uczczeniu świętej rocznicy, z miłości i wdzięczności ku ukrzyżowanemu Zbawicielowi pomóżcie nam prosimy Was gorąco Kochani Czytelnicy Róż Św. Teresy. Zachęćcie także waszych krewnych i znajomych do złożenia ofiary na ten święty cel. — Niech Wam Najsł. Serce Jezusa stokrotnie zapłaci!

(P. K. O. Nr, 410.142.) Ks. Jan Symior.

Podziękowania za łaski otrzymane.

Za wysłuchanie prośby składam św. Teresie od Dz. Jezus serdeczne podziękowanie i składam na fundusz prasowy celem rozszerzania Róż św. Teresy 5 zł. *Jadwiga Skibińska.*

Wywiązując się z przyrzeczenia składamy gorące podziękowanie Matce Boskiej Nieust. Pomocy, św. Teresie, Najsł. Sercu P. Jezusa i świętemu Antoniemu za wiele łask otrzymanych za Ich przyczyną. Lecz spotkał nas bardzo wielki smutek, bo nam P. Bóg zabrał jedynego syna, ale i to ofiarujemy Bogu. Może nas pocieszy przez przyczynę św. Teresy.

Kowarzykowie.

Za dwukrotnie doznane łaski składam ukochanej św. Teresie i bł. Janowi Bosko serdeczne publiczne podziękowanie. Oraz proszę pokornie o dalszą ich opiekę dla siebie i dla moich dzieci. *Wanda Jankowska.*

Wywiązując się z uczynionego przyrzeczenia — publicznie składam najgorętsze podziękowanie Matce Najświętszej Częstochowskiej, św. Teresie od Dz. Jezus, Wielkiemu Cudotwórcy św. Antoniemu z Padwy i bł. Andrzejowi Boboli za wstawiennictwo u Boga o zdrowie dla mego siostrzeńca, który był beznadziejnie chory.

Składam ten dług wdzięczności Tobie Matko Cudowna i proszę Cię, opiekuj się nadal moim siostrzeńcem i całą moją rodziną.

Piśkiewicz Bronisława

Potwierdza Ks. St. Tenerowicz, proboszcz

Z głębi serca dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus za łaskę otrzymania w tych ciężkich czasach w niezwykły sposób posady przez brata mego oraz za łaskę przystąpienia tegoż po paru latach do spowiedzi i Komunji św.

H. Ł.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam św. Teresie gorące podziękowanie za odebrane łaski, polecając całą rodzinę jej dalszej opiece. Ofiara 2 zł. *Eleonora Schneider.*

Za wysłuchanie prośby w nagłej potrzebie składam św. Teresie z głębi serca płynące podziękowanie i proszę o dalszą opiekę.

Gabrjela Tomaszewska.

Prośba o modlitwy.

O wstanie z łoża boleści i o zdrowie dla pewnej charytatywnie działającej osoby proszą o modlitwę.

Współpracownicy i członkowie Akcji Katolickiej.

W bardzo ciężkim materjalnym położeniu o wspólną modlitwę i o stałą pracę św. Teresy i św. Antoniego prosi

familja składająca się z 10 osób.

Składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Marji Pannie, św. Antoniemu, Św. Teresie i św. Expedytowi za otrzymane dwie wielkie łaski i polecam się nadal Ich przemożnej opiece. Na ofiarę składam 5 zł.

Zofja O.

Z żałobnej karty

Ś. p. Biskup Anatol Nowak.

W Przemyślu zmarł dnia 5 b. m. ś. p. Ks. Dr. Anatol Nowak, biskup przemyski w 71 roku życia, 48 kapłaństwa a 33 biskupstwa. Zmarły Biskup ujrzał światło dzienne w Kańczudze diecezji przemyskiej w dniu 12 października 1862 r. Nauki odbył w Krakowie i tamże przyjął święcenia kapłańskie dnia 15 lipca 1885 r. W dniu 17 grudnia 1900 r, mianował go Ojciec św. Leon XIII biskupem tytularnym irenopolitańskim i sufraganem krakowskim. Sakrę biskupią przyjał z rąk ś. p. kardynała Puzyny w dniu 30 grudnia 1900 w kościele Marjackim w Krakowie.



Jako biskup sufragan krakowski, zjednał sobie swymi przymiotami głęboką cześć i gorącą miłość wśród duchowieństwa i wiernych. Już wówczas zajaśniał niezwykłą troską o małą dziatwę, która ze swej strony lgnęła do niego i wyróżniała go na jego urzędzie. Po śmierci kard. Puzyny zarządzał djecezją w charakterze wikarjusza kapitulnego.

Na opróżnioną po zgonie śp. biskupa Pelczara stolicę biskupią przeniósł go Ojciec św. Pius XI bullą z daty 30 września 1924. Rządy w tej diecezji objął w katedrze przemyskiej 23 listopapa 1924. Jako 64-ty Biskup-Ordynarjusz przemyski zarządzał przemyską diecezją przez 8 lat.

Zasłabł rano dnia 3 kwietnia 1933 r. Przyjął Namaszczenie Świętemi Olejami z rąk Najprzew. Ks. Biskupa Sufragana Bardy w otoczeniu

kapituły katedralnnj, rodziny i domowników. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, w południe tegoż dnia utracił przytomność której nie odzyskał w ciągu długiej agonji aż do chwili zgonu, który nastąpił dnia 5 kwietnia 1933 r. o godz. 5 minut 30.

Ś. p. biskup Nowak był jednym z pierwszych prenumeratorów „Róż św. Teresy" i pozostał nim aż do swego zgonu. Na krótko przed śmiercią przysłał 100 zł. na fundusz prasowy — w dowód uznania dla naszego wydawnictwa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Biskupa Anatola Nowaka odbędzie się dnia 10 maja b. r. o godz. 9 rano w kościele O.O. Reformatów na którą zaprasza

Redakcja „Róż św. Teresy".

W tym to dniu prosimy wszystkich Czytelników naszych o połączenie się w modlitwie za duszę zacnego Arcypasterza.

Zgon ś. p. Ks. Arcybiskupa Piotra Mańkowskiego.

Wracając z pogrzebu ś. p. biskupa Nowaka z Przemyśla zmarł nagle w wagonie Ks. Arcybiskup Piotr Mańkowski. — Ks. Arcybiskup Piotr Mańkowski urodził się w Sahinie na Podolu w 1866 r. Po odbyciu studjów w Dreźnie i Wrocławiu wstąpił do seminarjum duchownego w Żytomierzu, poczem po otrzymaniu święceń kapłańskich pełni obowiązki wikarjusza, a następnie proboszcza w stolicy Podola Kamieńcu. W r. 1911 rząd rosyjski zażądał usunięcia go z parafji z powodu popierania przezeń tajnych zgromadzeń zakonnych.

Wygnany ze swej parafji arcybiskup Mańkowski rozpoczyna tułaczkę.

We wrześniu 1918 r. zostaje mianowany biskupom diecezji kamienieckiej. Następuje najazd bolszewicki, który zmusił pasterza diecezji kamienieckiej do osiedlenia się w Buczaczu. W r. 1926 biskup wygnaniec otrzymuje tytuł arcybiskupa Enejskiego i przenosi sie na Wołyń do Włodzimierza, gdzie opiekuje się miejscowem mniejszem seminarjum diecezji łuckiej.

Pogrzeb zmarłego arcybiskupa odbył się w katedrze łuckiej. Po odprawieniu modłów odbyła się żałobna procesja w kościele z trumną zmarłego arcybiskupa niesioną przez duchowieństwo, zakończoną złożeniem trumny w podziemiach katedry.

Składki złożone w Administracji.

Na fundusz prasowy: Jerzowie Gigielowie 2. — Baranowa Emilja 1. — Ludwika Kozłowska 6. — K. Łękowska 10. — Piśkiewicz Bronisława 5. — Skąpska Helena 5. — Schneider Eleonora 2.

Za złożone ofiary składa serdeczne „Bóg zapłać" Redakcja. — Dalszy wykaz ofiar nadesłanych do Adm. w następnym numerze.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Róż św. Teresy".

Wszelkie REKLAMACJE przesyłać należy w otwartej kopercie z napisem „REKLAMACJA GAZETOWA“ (bezpłatnie). —

POPIERAJCIE PRASĘ KATOLICKĄ!